

# Polskie wina nadchodzą

Winiarstwo w Polsce ma długą, tysiącletnią bez mała tradycję.

Pora jednak przyrzeć się polskiej winiarskiej współczesności. Od pewnego czasu wino staje się u nas coraz modniejsze. Wino się pija, o winie się mówi, wreszcie – po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat – wino się robi.

Polskie wina – jeszcze niedawno brzmiało to jak żart. Tymczasem coraz częściej pojawiają się w Polsce winnice, w których hobbisci i pasjonaci zaczynają wytwarzać coraz lepsze wina. Nie mogą ich wprawdzie (póki co) sprzedawać, ale sam fakt, że ktoś już robi w Polsce porządne wina napawa optymizmem. Tym bardziej że nowa ustawa winiarska pozwoli zapewne już niedługo cieszyć się polskim winem, zaś niewielkie gospodarstwa winiarskie mogą stać się trwałym elementem pejzażu, zwłaszcza południowej Polski.

Nie jest to żadna herezja. Wszak w średniowieczu winnice występowały u nas powszechnie, nie tylko na południu. Stare kroniki piszą o produkcji wina w Grudziądzu i Toruniu, zaś nie tak dawno, bo kilkadziesiąt ledwie lat temu, zniszczono ostatnie winnice w Zielonogórskim.

## Czy można u nas robić wino?

Okazuje się, że można, czego najlepszym dowodem jest rozwijająca się od kilkunastu lat winnica Goleś pod Jasłem. Jej właściciel – **Roman Myśliwiec** – z uporem i konsekwencją udowadnia, że w polskich warunkach można zrobić przyzwoite wino. Przez kilkanaście lat udało mu się wyselekcjonować szczepy najlepiej dostosowane do lokalnych warunków klimatycznych i glebowych, jest również autorem podstawowych książek o produkcji wina i odmianach winorośli, zaś wytwarzane przez niego wina uzyskały bardzo pozytywną opinię kilku naprawdę dużej klasy znawców.

W ciągu ostatnich dwóch lat miałem okazję spróbować kilkakrotnie win z winnicy Goleś i mogę potwierdzić systematyczny wzrost ich jakości. Trzeba jednak dodać dwie uwagi. Po pierwsze zdecydowanie lepiej wypadają wina białe, zwłaszcza te z odmian *seyval* i *ju-trzenka*. Czerwone wino ze szczepu *rondo* jest wyraźnie słabsze i wymaga z pewnością dopracowania. Moim zdaniem znacznie bardziej obiecujące w naszych

warunkach mogą okazać się szczepy *regent* i *St-Laurent*. Po drugie, po nieudanych próbach z winoroślą właściwą, Roman Myśliwiec skupił się głównie na pracy z odmianami będącymi tak zwanymi mieszańcami, czyli krzyżówkami winorośli właściwej z innymi jej gatunkami, głównie amerykańskimi (takimi jak *vitis riparia* i *vitis rupestris*), bądź azjatyckimi (*vitis amurensis*). Wina wyrabiane z mieszańców, choć w przypadku winnicy Goleś bardzo porządne, nie mogą być jednak w rozumieniu prawa unijnego traktowane jak wino i nazywane winem. W Wielkiej Brytanii na przykład wyroby takie określa się jako *English Wine*. Może podobnie będzie w Polsce. Jest o co walczyć.

## Polskie rewelacje

Najważniejsze jednak, że nasze raczkujące winiarstwo nie tylko Myśliwcem stoi. Naśladowców przybywa, a niektórzy już dościgają mistrza. Choć kolejne wyroby z winnicy Goleś z pewnością zasługują na uznanie, to prawdziwe rewelacje znaleźć można także w innych polskich winnicach. Wina robi się już w okolicach Zielonej Góry, na terenie Ziemi Lubuskiej, wreszcie na Dolnym Śląsku. Zapaleńcy zakładają winnice nawet na północno kraju, w tak wydawałoby się niesprzyjających warunkach jakie panują np. na Mazurach.

Od dwóch lat próbuję również win pochodzących z winnicy Miękinia pod Wrocławiem. Właściciel – **Lech Jaworek** – kolejny pasjonat. W odróżnieniu od Romana Myśliwca zaufał klasycznemu, szlachetnym szczepom winorośli właściwej. W rezultacie już w 2003 roku wyprodukował całkiem porządnego rieslinga, nie gorszego od przeciętnych mozelskich, a przede wszystkim przepięknie zrobionego pinot gris, którego nie powstydziliby się nieźli producenci z Alzacji.

Kiedy pod koniec czerwca odwiedziłem winnicę w Miękinii zrobiła na mnie dużo większe wrażenie, niż podczas poprzedniej wizyty, późną jesienią ubiegłego roku. Po pierwsze było zielono, a nie tak ładnie nie wygląda jak zielona winnica. Świeża zielen liści, zawiazki owoców, równo podwiązane krzewy. Po drugie rozmaitość szczepów. Z pewnym wzruszeniem robiłem zdjęcia pierwszych wyhodowanych w Polsce krzewów *chardonnay*, *cabernet* lub *syrah*. Odmian jest kilkadziesiąt, ponieważ właściciel nie wie jeszcze, jakie szczepy w Polsce zaadaptują się najlepiej. Takiego doświadczenia zresztą nikt w Polsce nie ma, może poza wspomnianym już Romanem Myśliwcem.



Lech Jaworek i pierwsze polskie pinot noir



Roman Myśliwiec prezentuje swoje wina

Obecnie na ponad dwudziestu hektarach trwa intensywne hodowla i selekcja szczepów winorośli, najlepszych dla tego terenu. Od tego sezonu kolejne nasadzenia odbywają się już z własnych, wyhodowanych sadzonek w Miękinii. Powstają również wina, bo taki jest przecież cel: wyprodukować przyzwoite polskie wino z winogron. I to pomalutku zaczyna się udawać. Rok wcześniej, kiedy próbowałem trzech win z Miękinii, sądziłem, że może to być wyjątkowo upalny i słoneczny rok 2003 sprawił, że wina te były całkiem niezłe. Poprawny elbling, niezły riesling i więcej niż poprawny rulander. Tym razem próbowałem rieslinga z 2004 r.: był nieco słabszy, choć nadal poprawny. Natomiast znacznie bardziej interesujący okazał się müller-thurgau, także z 2004 r.: to już całkiem przyzwoite wino, znacznie lepsze od przeciętnych niemieckich trunków, zalegających w supermarketowej półce. Co ciekawe wszystkie białe wina z Miękinii miały miękką, wręcz oleistą fakturę i były dość aromatyczne, jakby pochodziły ze znacznie cieplejszego obszaru.

Do białych win z Miękinii zdążyłem się już przyzwyczaić, za to z niecierpliwością oczekiwałem na czerwone. Spróbowałem dwóch – cabernet sauvignon i pinot noir, oba z 2004 r. Pierwsze czerwone wina z Miękinii. I tu prawdziwa niespodzianka. Cabernet okazał się wprawdzie raczej słaby, choć może za wcześnie pół roku po zbiorach o tym przesądzać, dajmy mu jeszcze parę miesięcy. Za to pinot noir to bardzo porządne wino. Więcej nawet niż porządne, przetrastało wiele niemieckich spätsburgunderów, wiele alzackich pinot noir. Jeżeli uda się załatwić wszelkie formalności, to przed końcem roku wina te będziemy mogli znaleźć na sklepowych półkach. Bardzo je wszystkim polecam. Gdyby na podobny krok zdecydował się Roman Myśliwiec i inni, nieznanymi jak dotąd producenci, na naszym rynku zrobiłoby całkiem ciekawie, a określenie pierwszych polskich apelacji i regionów winiarskich będzie już tylko kwestią czasu.

SŁAWOMIR CHRZCZONOWICZ



Miękinia - zbiorniki fermentacyjne



Miękinia - dojrzewanie wina.



Miękinia - winnica w czerwcu